

S

A

T

Y

R

A

Janusz Minkiewicz

Światopełk Karpiński

F r a g m e n t y

z „Warszawskiej Szopki Politycznej 1934-35”

W sobotę, 3.XI odbędzie się premiera „Warszawskiej Szopki Politycznej 1934 — 1935” Światopełka Karpińskiego i Janusza Minkiewicza. Drugi akt tej szopki będzie „wizją przyszłości” i rozgrywać się będzie w roku 1955-ym.
Tak jak w roku ubiegłym drukować będziemy parę fragmentów z tej szopki. Na pierwszy ogień pójdą dwie piosenki Kadena: pierwsza współczesna, a druga po dwudziestu latach!

1 9 3 4

KADEN (śpiewa na mel. „Warszawianki”):

Oto dziś dzień krwi i chwały,
Wszystko ma radosną treść:
Kędy spojrzę obrus biały,
Szkoda, że nie mogę jeść.
Biwakuję w modnym fraku,
Tutaj toast, mowa tam,
To dla wodza i rodaków,
Już wątrobę chorą mam.

Hej! Kto Polak na bankiety
Czarne skrzydła ma mój frak,
Trzeba siłę mieć atlety,
By teatry kłaść nawznak!

Nie mam czasu już dla pióra,
Wśród godności, posad, mów,
Więc wynajmę sobowtóra,
Co napisze Bigdę znów.
Pięć teatrów muszę nianaczyć,
W przedpokoju moim łok,
Ale ja się uczyć tańczyć,
Żeby balet wziąć za rok!

Hej! Kto Polak, niech bilety
Weźmie do teatrów mych —
Nie dopłacam, bo, niestety,
Sztuka jest w warunkach złych.

Jeden tworzy, drugi tworzy,
Ten orzeka, tamten gra,
Ale Kaden wszystko może,
Kaden się na wszystkim zna!
Tańczę lepiej od Wieniawy,
Śpiewam, jak Junosza sam,
Mam od Własta więcej sławy,
A od Sławka własność mam!

Hej! Kto Polak na bankiety!
Żyć swobodnie, Polsko żyć!
Między stołem a kłozetem
Trąbo nasza głośno brzmij!

1 9 5 5

Nie ośmiesz mnie już żaden,
Pamfletista, pisarz, drań:
W rządzie Kadena, w sądzie Kadena,
Nawet Kaden w „Związku pań”!
Zajęć mnie przytłacza ogrom
I najwyższych godność rang:
Mam trzy cyrki i welodrom,
Oraz emisyjny bank!

Hej! Kto Polak na banknoty
Z mego banku niech się zda.
Bo na giełdach świetne noty
Kraj Kadena wszędzie ma!

Niepodległość mej Kadencji
W „Lidze” mi przyznano już.
Na fotelach Akademii
Zasiadł szofer mój i stróż.
Piszę „Bigdę” w twórczym żarze
Sto dwudziesty ósmy tom!
„Bigdę” tapetować każę
Każdy urząd, każdy dom!

Hej! Kto Polak na balety
Do opery śpieszy mej,
Ale licznych mych, niestety,
Dzień czytają coraz mniej.

Mam teatrów dwieście cztery,
Własny teatralny trust,
Grywam same w nich premjery,
Bo nazajutrz klapa jest!
Sam pokrywam wszystkie braki
I aktorów rodzę sam.
Mam bataljon własnej klaki
I kwiecianię własną mam!

Dalem zajęć moich zarys,
Oto sławy mojej gmach,
Lecz „S Z Y F - MANE-TEKEL-FARES”
Często widzę w moich snach!

Słowniczek wyrazów obcych

Poliandria — jedna z wysp w archipelagu Polinezyjskim.	ment w koronie angielskiej dynastii.
konkista — sport konny, podobna do krokietu.	witalny — ktoś często witany.
abulja — pochodzi od „bulić”, oznacza niemoc w płaceniu.	witamina — przyjemna mina przy powitaniu.
tingować — dotykać palcami.	prerogatywy — wyroby rogów gumowe.
spirocheta — raka, spadająca spirala.	kantyczki — drobne oszustwa.
karbunkul — 14-karatowy diament.	kamaryla — Maryla K.
	blady — Lady B.

OSCHŁA JUŻ ZIEMIA, OSUSZMY ŁZY...



Czy w Twoim lokalu wisi
nalepka, świadcząca, że opo-
datkowałeś się na rzecz po-
wodzian?

Taki-a-taki

Komentarze do popularnych powiedzeń

— Co słychać? — zapytano glu-
chego przez zepsuty telefon.

— Mowy niema! — powiedział
niemowa.

— Niech się pan nie unosi —
krzyknął ktoś do lotnika, który star-
tował właśnie do lotu balonem.

— To świetnie się składa! — po-
wiedział jeden pan i złożył parasol.

— Z ust mi pan wyjął! — wy-
krzyknął pacjent do dentysty, który
mu właśnie wyrwał ząb.

— Nie przesadzajmy! — rzekł o-
grodnik do swego pomocnika, który
zaczął przesadzać kwiatki z grząd-
ki na grządkę.

— Hajda trojka! — krzyknął ja-

kiś jegomość, wskazując do „trój-
ki” na ulicy Marszałkowskiej.

— Co to za metody!? — wykrzyk-
nął św. Cyryl, ujrawszy po raz
pierwszy swego późniejszego towa-
rzystę z kalendarza — świętego Me-
todego.

— Im wcześniej, tem lepiej — po-
wiedziała młoda mężatka, rodząc
dziecko nazajutrz po ślubie.

— Dzieci i ryby głosu nie mają! —
krzyknęła ryba do swego wrzeszczą-
cego dziecka.

— Bądźmy jako te dzieci! — po-
wiedział pewien starszy pan i zro-
bił w majtki.

— Sędzia kałosz! — wykrzyknął
niesłusznie skazany na śmierć do
przewodniczącego sądu.

Very

Z pamiętnika małego Felusia

Wienieczem beczął ibeczął łasz-
czyłem wójeck Stefco imię ści-
skał icałował imówił rzebyłm nie-
beczał, łale jarzem niechciał
prześcić beczyc łasz mi powi-
kiedy się skończy fryzys. Wieniec
wójeck pomyślał, pomyślał ipo-
wiedział, że się fryzys skończy
niedługo. Łale jarzem wcionsz
beczał i beczął wieniec wójeck się
rozeźłościł i powiedział:

— Czegusz ty ryczysz umnia-
żu jakrzem ci powiedział że się
fryzys skończy niedługo?

Wieniec jarzem beczął i beczął
bo chciałemby rzebyłm wjedzia-
łem dokładnie. Wjeniec wójeck łus-
siał i zaczął rachować i rachować
łasz powiedział, że fryzys
się skończy za pół roku. Łale ja-
rzem wcionsz beczął i jeszcze
chciałem rzebyłm wiedziałemby
całkiem dokładnie. Wjeniec wójeck
kłół i rachował łrachował łasz
powiedział, rze się fryzys skoń-

czył we ftorek trzudnego wżesnia
ło godzinie jedynasty pszed po-
łódnem. Ale jarzem jeszcze be-
cziałem wieniec wójeck zawył, jak
Wilc i dał mi raz w łeb, a puźni
stłuk kałamaż i znuf łusiat i
rachował łasz się spocił i nimug
wyrabować czy się fryzys skoń-
czył ło jedynasty minót sześć czy
ło jedynasty minót łosiem, wieniec
jarzem becziałem ibecziałem, łasz
wójeck się zrobił zielony i blady
ipowiedział:

— Nieh cię holera ściśnie —
na moje rezyko — ło jedynasty
minut siedem.

Wieniec jarzem uwjeżyłem i
psześciłem beczyc.

(Urywek ten rzuca być może zna-
mienne światło na zeznania p. red.
Fryzego, b. właściciela „Kurjera Po-
rannego”. Oświadczył przed sądem,
że wierzył p. min. Starzyńskiemu, iż
krzyż skończy się za pół roku.
Przyp. „Satyra”)

Do

P. T. Prenumeratorów

W najbliższych dniach przystąpimy do wysyłki
I tomu, a z końcem listopada względnie początkiem
grudnia r. b. II tomu powieści Henryka Sienkiewicza

„O PUSTYNI I PUSZCZY”

ADMINISTRACJA

Światopełk Karpiński

Nagus i „Zachęta” Bajka

(Na rocznicę pewnego pomnika. Przy sposobności autor
zastrzega, że żartując z dzieła sztuki, daleki jest w swych
intencjach od ośmieszania celów, dla których zostało ono
stworzone.)

Tyć, albo nie tyć!? — Oto moje jest pytanie.
Bo nago położony wstać nie jestem w stanie.
Grubemu zaś ciepło, a chudemu łatwiej
zeskoczyć, by nie leżeć, jak nagus na tratwie...
Przed rokiem mnie zaczęto, na tej to zasadzie,
że stawiając pomniki, czasem je się kładzie.
Wpierw mnie Wittig nie ubrał, odsłonięto potem.
rozebrano krytycznie, obrzucono błotem,
odarto z zalet jeszcze, obnażając wreszcie
„kulisy... mej nagości. Tak leżą na mieście.
Plażują pośród mrozów, co szaleją wokół.
Nie odchodzę, bo stopę mam wtopioną w cokół.
Czy wisi deszcz marcowy, czy lipcowa susza,
ja nie mam parasola, ani akpelusza.
Mam: — plecy, jak sam Wittig, lecz nie mam talentu.
Więc cierpię na skręt szyi od jego wykretów,
a nie mogę sam zostać też rzeźbiarzem przednim,
i położyć Wittiga na skwerku sąsiednim,
w takiej samej pozycji i tak samo nago,
by potem go odsłonić z tą samą powagą...
Dziś jedyną osłoda poziomego stanu,
są mi spojrzenia dziewcząt, oraz starszych panów.
Pytam kosztując, z dłonią boleśnie przegiętą:
Czy legła wpierw „Zachęta”, czy ja przed „Zachęta”?
Bo piszą wielbiciele w listach nadesłanych,
„Tys „Zachęta” dla bardziej... wyrafinowanych”.